Nr. 107. Kraków, niedziela 19 kwietnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę dnia 19 kwietnia br. o godz. 3 po południu odbędzie się **w Ujeżdżalni pod Kapucynami** WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE.

Porządek dzienny:
Ugoda austro-węgierska i podniesienie cła na środki żywności.

Na Zgromadzenie to zaproszeni zostali wszyscy posłowie ziemi krakowskiej.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 18 kwietnia.

Lichwa cłowa.

Ludność Austryi przebywa od kilku lat jedno z najcięższych przesileń ekonomicznych. Całe fabryki pustoszeją, przemysł domowy ginie z głodu i to w częściach państwa, które mają za sobą dawne dobre lata z dobrymi zarobkami, z możnością oszczędzania. A cóż dopiero powiedzieć o skutkach przesilenia w naszym najuboższym krajn! Tu i dawniej, w „dobrych“ latach nie było z czego oszczędzić na czarną dolę... Tutaj i w dawnych latach nie było dla wszystkich zarobku, była tłumna ucieczka ludu z kraju, był tyfus na przednowku — była, jednem słowem, nędza!

Ani jednej ustawy nie stworzono od 10 lat, ażeby tej nędzy zaradzić. Ani jednego zabezpieczenia przed głodem, chorobą, kalectwem, sieroctwem. Przeciwnie: parlament musiał w tym samym czasie uchwalać co roku setki milionów na uzbrojenie państwa. Zamiast ulg i dobrodziejstw, podwyższyły się zwłaszcza podatki spożywcze, trafiające tych, którzy musieli każdy grosz wydawać na wyżywienie się, na zaspokojenie głodu. Wszystko, co rodzina robotnicza spożywa i zużywa, jest obłożone ogromną opłatą. Od domów bierze państwo przeszło 70 milionów kor. rocznie, od wódki z górą 90, od piwa 80, od nafty 18, od cukru 100, na tytoniu zarabia 136 milionów, na soli prawie 40 milionów, na mięsie 15, na akcyzach 6 milionów itd.

Nadto zarobi państwo na nowym podatku kolejowym 18 milionów, a wedle obliczeń rządu, z transportu osób ma rząd 76% z III. klasy, 19% z II., a tylko 5% z I. klasy. Trzecia klasa płaci trzy czwarte części z każdej korony.

Już teraz zatem ciężko strasznie wyżyć uboższemu człowiekowi.

Ale rząd przedłożył parlamentowi **nową taryfę cłową,** w której jeszcze większemi cłami zamyśla obłożyć najważniejsze środki spożywcze: zboże, mąkę i mięso.

Podajemy dla przykładu kilka pozycyj cłowych:

W koronach:	stare cło	nowe cło
Pszenica . . .	3·57	7·50
żyto	3·57	7·—
jęczmień . . .	1·79	4·—
kukurydza . .	1·19	4·—
mąka	8·93	15·—
woły od sztuki .	35·71	60·—
krowy	7·14	30·—
młode bydło . .	7·14	18·—

Wszystkie te cła mają wzrosnąć podwójnie i potrójnie! W tych granicach będą mieli prawo sprzedawcy podwyższyć cenę mąki, zboża i mięsa w nadzwyczajny sposób. Drożyzna środków żywności, która panuje już w Austryi, jak może nigdzie na świecie, wzrośnie jeszcze bardziej, jeżeli parlament uchwali owe cła, wykluczające prawie zupełnie konkurencyę zagraniczną. W ten sposób będzie ludność „rolnicze go“ kraju patrzyła na chleb i na mięso, jak na zbytek od święta, a pożywienie szerokich mas roboczych zniedznieje do reszty.

Tylko socyalna demokracya podejmuje dziś walkę przeciwko owym cłom niesłychanym; koło niej powinny się skupić głodne rzesze i protestować publicznie przeciwko zamiarom rządu i większości parlamentu.

Czas najwyższy, bo głód zagraża robotnikom!

Z przemyskiego bagienka.

Przemyśl, 17 kwietnia.

Śmierć dyrektora przemyskiej Kasy oszczędności, dra Skórskiego, wywołała prawdziwą gorączkę wśród kandydatów, którzy chcieliby posiąść w dożywocie tę posadę, dającą dziś za „pracę“ badzo wygodną 4.800 koron remuneracyi rocznej i bezpłatne mieszkanie w gmachu Kasy, położonym nad Sanem, w oddaleniu kilku kroków od Rynku. Zanim jeszcze skonał dr Skórski, rozpoczęła się cicha, zażarta gonitwa za zwolennikami, którzyby dla „dobra instytucyi finansowej i miasta“ popierali kandydaturę tę, lub ową.

Do walki o uzyskanie tej posady, stanęli:

Dr Doliński, adwokat, mający dobrze opłacającą się kancelaryę, właściciel dóbr i burmistrz przemyski, pobierający płacy rocznej 7.200 koron.

Dr Mendrochowicz, adwokat i właściciel kilkunastu tysięcy na procentach ulokowanych.

Münz, bankier, znany z operacyj przy wyborach na rzecz Koliszera.

Hugo Królikowski, c. k. radca sądowy, c. k. rotmistrz w rezerwie, dzierżawca dóbr i poseł do rady państwa, wybrany z woli biskupa, propinacyi i kahału.

Kopiec, c. k. radca sądowy, wiecznie marzący o spensyonowaniu się i objęciu dla dobra społeczeństwa jakiejś intratnej posady.

Oprócz tych silnie markujących się postaci kandydackich są jeszcze inni, niejasno przecierający się przez mroki policyjno-biskupiego organu, który rozpoczął już bezimienną kampanię przeciw wysuniętym kandydatom, pisząc naprzykład pod adresem dra Dolińskiego te słowa:

„Procesy niejasne, śledztwa sądowe, chociaż nie rzuciły plamy na przyszłość, pewnej i widocznej, jednak zaufania zupełnego budzić nie mogą, zwłaszcza gdy toczyły się w sprawach finansowych“.

Słowa te są aluzyą do dochodzeń karno-sądowych, jakie miał dr Doliński, z powodu weksli niejakiego Türka, który miał sfałszować podpisy Dolińskiego, a następnie umknął. Türka nie odszukano, a tem samem tajemnica weksłowa nie została wyjaśniona.

Autorem tych uszczypliwych uwag jest — jak twierdzą — dyrektor Towarzystwa zaliczkowego rolnego p. Kosiba.

Każdy z powyżej wymienionych kandydatów ma pewną grupkę swoich zwolenników i coś obiecuje w zamian za uzyskanie tłustej posadki.

Dr Doliński chciał, aby starostwo przemyskie zgodziło się na to, by on jako burmistrz był równocześnie dyrektorem Kasy. Starosta Lanikiewicz, wiedząc dobrze, że Doliński nie posiada żadnego wpływu w mieście, odparł, iż natychmiast zasystuje uchwałę, któraby łączyła urząd burmistrza z dyrektorem Kasy. Zawiedziony w nadziejach, Doliński zaczerpnął fantazyi adwokackiej i taki ułożył plan:

Doliński, jako burmistrz, spełnia po śmierci Skórskiego funkcye zastępcy dyrektora Kasy, za co naturalnie pobiera należytą remuneracyę w wysokości 4800 K. Wybory nowe do wielkiego wydziału mają się odbyć dopiero za kilka miesięcy, a po wyborach dopiero zostanie rozpisany konkurs na posadę, względnie nadanie tej posady przez nowowybrany wielki wydział. Na pierwszem posiedzeniu wielkiego wydziału zostanie postawiona zmiana statutu w tym kierunku, że obecna remuneracya dla dyrektora Kasy oszczędności ma być zamienioną na stałą pensyę, wynoszącą 7200 K rocznie. Posada ma być nadaną dopiero po zatwierdzeniu tej zmiany przez namiestnictwo, co może trwać i dwa lata, a czasem dłużej — po galicyjsku — a przez cały ten czas Doliński będzie pełnił funkcye burmistrza z pensyą 7200 K i funkcye zastępcy dyrektora z pensyą 4800 K. Gdyby zaś po dwóch latach — a więc mniej więcej w czasie, kiedy wygasa Dolińskiemu mandat burmistrza — stosunki polityczne w Przemyślu skłoniły go do nieprzyjęcia burmistrzostwa, względnie, co jest pewniejsze, nie wybrano go burmistrzem, wówczas posada dyrektora Kasy oszczędności z pewną stałą pensyą, podwyższoną do 7200 K, byłaby po części zrównaniem z jego obecnymi poborami burmistrza.

Projekt dość sprytny — tylko kto wie, czy wykonalny.

P. Münz jest dobrze widziany u władzy. Przy wyborach Kolischera dowiódł, jak można pieniądzmi rozdawać mandaty poselskie.

Mianowanie zaś macherów wyborczych dyrektorami Kasy oszczędności, otwarłoby naoścież drzwi do nadużywania tej instytucyi, do najhaniebniejszych nadużyć wyborczych.

P. Królikowski zanadto jest już znany ze swej „wiedzy“ i „inteligencyi“, by trzeba o nim bliżej mówić. Jest to prawdziwy rezerwowy rotmistrz.

P. Kopiec nigdy jeszcze nie odkrył swej barwy politycznej. Jako prokurator w procesach politycznych w Przemyślu, wygłaszał zdania tego rodzaju: „Nie każda książka, choć nieskonfiskowana, jest dla chłopa lub robotnika dozwoloną“. Po tem można poznać inteligencyę tego kandydata. Na sprawach finansowych rozumie się Kopiec tyle, co jego kolega z profesyi Królikowski na polityce.

O drze Mendrochowiczu niewiele da się powiedzieć, jak tylko tyle, że apetyt jego na dyrektora Kasy jest daleko większy, niż kwalifikacye.

W najbliższym czasie pomówimy o wewnętrznej gospodarce w przemyskiej Kasie oszczędności i o niejakim Markowskim, likwidatorze.

Z Morawskiej Ostrawy.

Walka o Kasę bracką. — Stojałowski w Ostrawie. — Agitacya majowa. — Protest przeciwko cłom. — Zwycięski bojkot.

Energiczny krok delegatów-górników na walnem zgromadzeniu Kasy brackiej kopalń kolei północnej, o czem donieśliśmy w poprzedniej korespondencyi, spotkał się z powszechnem uznaniem ze strony robotników. Zaznaczyć wypada jeszcze raz z naciskiem, że udział w tej manifestacyi wzięli wszyscy delegaci, bez różnicy przekonań lub stronnictw.

W czwartek 9 bm. odbyły się znowu dwie konferencye delegatów, na których po referacie tow. Tadeusza Regera i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono wysłać do urzędu górniczego rewirowego memoryał, zaopatrzony podpisami wszystkich delegatów. W piśmie tem oświadczają delegaci przedewszystkiem, że na podstawie § 71, ustęp 7 statutów Kasy brackiej kolei północnej, który wyraźnie pozwala na zmianę „podanego w ogłoszeniu“ porządku dziennego, mieli prawo żądać odczytania i uchwalenia znanej rezolucyi. (Tu następuje treść rezolucyi, ogłoszonej już w „Naprzodzie“). Następnie oświadczają delegaci, iż żadnych praw, a w szczególności i tak dość szczupłego prawa do samorządu w Kasie brackiej nie pozwolą sobie odebrać, ani uszczuplić i wzywają urząd górniczy rewirowy, aby na podstawie § 26, ustęp 1, ustawy z dnia 28 lipca 1889 r. Dz. p. p. nr. 124 nakazał zwołanie jak najprędzej następnego zgromadzenia walnego i objął sam jego kierownictwo. Wkońcu proponują delegaci następujący porządek dzienny: 1. Odczytanie i uchwalenie owej rezolucyi, demagającej się powszechnego i obowiązkowego ubezpieczenia; 2. Wybór zarządu; 3. Wnioski, odnoszące się do walnego zgromadzenia.

Należy się spodziewać, że urząd górniczy nie zechce dolewać oliwy do ognia i zgodzi się na powyższy porządek dzienny.

J. J. JASIŃSKI.

POŻEGNANIE.

Przekład z rosyjskiego.

Z szarego nieba deszcz siekł z tą wytrwałością, która do rozpaczy doprowadza; ponad dość płaskim łańcuchem wzgórzy płynęły ciężkie chmury tak nizko, że zdawało się, iż pochwycić je można. Na łąkach potworzyły się stawy z żółtej, ze szlamem zmąconej wody. Nad całą przyrodą unosiło się tchnienie beznadziejnej tęsknoty.

Pociąg, składający się z niewielkiej liczby wagonów, zatrzymał się na przylegających do platformy szynach.

Gdy rozległ się pierwszy dzwonek, dziwnym trafem nie otworzono drzwi od poczekalni, ani tej dla „porządnej publiki“, ani dla „prostego narodu“; zamiast spieszących się, szukających i wołających pasażerów, pod ciężarem pakunków zasapanych tragarzy, urzędników kolejowych, rozrywanych i nagabywanych na wszystkie strony, widać było na pustym peronie tylko nieliczną grupę ludzi obok pociągu.

Panowała uderzająca cisza w halli, gwarem zwykle wzburzonej; tylko z jednego wozu dochodził płacz niemowlęcia.

Przez zakratowane szybki wyzierały blade, zapadłe twarze zesłańców do katorgi. Smutny był dzień.

Niewiele zebrało się żegnających. Były to proste kobiety i dziewczęta z ludu, paru chłopów, robotnik fabryczny z podartym daszkiem przy czapce i jakaś zapłakana dama w czarnem ubraniu. Oficer konwojowy stał obok wagonu, w którym umieszczono eskortę wojskową. Zamyślony, zapatrzył się w stronę pagórków. Nikt nie przeszkadzał żegnanym rozmawiać z więźniami, a jednak panowało przygnębiające milczenie zarówno wśród grupki na peronie, jak i w wagonach. Tylko płacz dziecka, monotonny a żałośny — trwał bez końca i wszystkich jeszcze bardziej rozstrajał.

Minuty wydłużały się w wieczność. Od czasu do czasu z czyichś piersi wyrywało się westchnienie, nawpół stłumione, jakby ów człowiek lękał się zdradzić ze swą troską. Wargi robotnika drżały; dama w czarnym ubiorze nie odwracała załzawionego wzroku od swego syna, ponuro spoglądającego młodzieńca, jasnowłosego, o rozumnym, a zaciętym wyrazie twarzy... Za cóż jego na zesłanie wiozą?...

W innem zakratowanem oknie stoi mężczyzna o podkręconych po wojskowemu wąsach. Nikt się nie zjawił, by się z nim pożegnać: sam jeden na świecie. Ze zmarszczonemi brwiami spogląda on niechętnie na grupę, stojącą na peronie.

Za kratą trzeciego okna zjawia się uśmiechnięta postać dziewczyny. Z pod chusty na głowie wyziera twarz, jak wosk blada, z gorączkowo zarzącemi się oczyma. Zamordowała swego narzeczonego. Przy tem oknie stoją kobiety i dziewczęta, swojacki, które przyszły się z nią pożegnać.

Jeszcze wiele innych twarzy wynurza się z poza krat. A na dworze deszcz sączy dalej, szary welon mgły opowija miasto, wzgórza i łąki — wypełnia i bez tego ciężkie serce troską i zwątpieniem.

Drugi dzwonek. W grupie nastaje poruszenie. Wszyscy zaczynają mówić jeden przez drugiego — urywanemi zdaniami, spiesznie, w podnieceniu. Nie widać łez, ale głosy drżą, jak od powstrzymywanego płaczu.

— Nie zapomnij Kola, pisuj często!

— Do widzenia, gołąbku nasz!

— Żegnaj, żegnaj, a nie miej żalu do nas!

Jak zwolna wlokły się chwile po pierwszym sygnale, tak szybko minęły teraz! Żegnano się na niezobaczenie; chciano jeszcze i jeszcze wypowiedzieć sobie jakieś słowa miłości i współczucia. Tyle ich przecie, a nasuwały się tak smutnie, tak ponuro...

Ostatni dzwonek. Prowadzący pociąg podnosi do ust świstawkę; zwolna rusza pociąg — pufery potrącają o siebie nawzajem, koła skrzypią, w coraz szybsze obroty wprawiane.

Gdy obłok dymu, który osłonił pociąg, rozwiał się, była platforma już pustą. Długo towarzysząc pociągowi, w nadziei, że ujrzy jeszcze syna na zakręcie... Idzie, macha chustką i płacze; duże łzy toczą się po jej twarzy, ale uśmiech na ustach: ponury spoglądający syn nie powinien widzieć jej bólu. Czy udało jej się ujrzeć go jeszcze raz, czy widziała te łzy, które i w jego oczach się zakręciły?

Dawno już pociąg znikł jej z oczów, stała jednak ciągle na brzegu peronu, wpatrzona w szarą mgłę — z bólem, szarpiącym jej pierś matczyną.

Ks. Stojałowski był w Ostrawie! Jak... kot lub tchórz wkradł się cichutko i manowcami. Aż w dwóch numerach „Wieńca-Pszczółki" ogłaszał, że będzie miał w Morawskiej Ostrawie w poniedziałek wielkanocny... mszę i kazanie polskie; lecz ze zbytku ostrożności nie podał nawet w którym kościele? w starym, czy w nowym?

Ostatecznie odprawił mszę i wygłosił kazanie w poniedziałek w starym, małym kościele, poczem wycałowawszy się z kilku niedobitkami swoich zwolenników i zwolenniczek — naturalnie, te przy tej części działalności ks. redaktora są ważniejsze — odjechał po południu pociągiem pospiesznym. Zgromadzenia żadnego odbyć nie odważył się. Widocznie więc ks. Stojałowskiemu zaczynają już wystarczać same tylko kazania. Albo czy może ks. prałat kazanie wygłoszone w kościele uważa za równoznaczne ze zgromadzeniem publicznem? W każdym razie daje to wiele do myślenia, że będąc w Ostrawie morawskiej, zgromadzenia nie urządził, ale za to zapowiedź swego kazania umieścił w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki" w rubryce „Zgromadzenia".

Demonstracya majowa zapowiada się tego roku wspaniale. Począwszy od 15 b. m. odbywa się codziennie po kilka zgromadzeń we wszystkich miejscowościach zagłębia węglowego z porządkiem dziennym: "Przesilenie przemysłowe, brak pracy w kopalniach — a święto 1 maja". Wszędzie uchwalają górnicy wstrzymać się 1-go maja od pracy.

W celu zaprotestowania przeciwko podrożeniu ceł na środki żywności odbędą się 26 bm. dwa wiece ludowe: jeden w Ostrawie morawskiej o godzinie 10 rano w ogrodzie „Pod lipą", a drugi w Orłowej o godz. 3 po południu w sali gospody „Na peczcie" (naprzeciw kościoła ewangelickiego).

Znowu odniosła solidarność robotnicza zwycięstwo. Dzierżawca gospody „Na wesołej" w Łazach, który swego czasu obraził organizacyę i został za to zbojkotowany, odwołał obecnie wszystko, przeprosił obrażonych towarzyszów i przyrzekł w przyszłości traktować górników uprzejmie. Wskutek tego koło miejscowe „Unii górniczej" przenosi się napowrót „Na wesołą", gdzie będą się odbywały regularne zgromadzenia miesięczne i gdzie będzie co niedzielę przed południem urzędował wydział koła miejscowego. Przy tej sposobności upraszą wydział koła miejscowego „Unii górniczej" w Łazach tych swoich członków, którzy tego dotychczas nie uczynili jeszcze, aby swoje statuta bezzwłocznie złożyli na ręce wydziału, celem skontrolowania i przepisania starych numerów „Siły" na numera uniowe.

Ruch robotniczy w Poznaniu.

Sprawozdanie kartelu związków zawodowych w Poznaniu za rok 1902 zawiera ciekawe szczegóły o ruchu robotniczym i rozwoju centralnych związków zawodowych. Sprawozdanie zaznacza, że na początku r. 1902 udało się podjąć systematyczną pracę nad zorganizowaniem mas robotników poznańskich tak, że ruch strejkowy, podjęty w celu podwyższenia nędznych płac, skrócenia zbyt długiego dnia roboczego, uregulowania prawdziwie anarchistycznych stosunków roboczych, zapowiadał w każdym razie pomyślny rezultat. Dla przedsiębiorców było wystąpienie robotników poznańskich czemś dotąd niebywałem; żądaniom robotników stawiali oni jak największy opór.

Pierwszy strejk rozpoczęli sztukatorzy, którzy po pięciotygodniowem bezrobociu uzyskali od majstrów podwyższenie najniższej płacy na godzinę z 30 na 40 fen. i podwyższenie cen akordowych do 20 procent. Prawie równocześnie ze sztukatorami przystąpili do ruchu strejkowego krawcy na miarę, którzy bez strejku przed sądem procederowym uzyskali unormowanie cen i drobne podwyższenie płac.

Wkrótce potem zastrejkowali malarze i strycharze. Po trzytygodniowem bezrobociu majstrowie przed sądem procederowym zgodzili się na cennik. W strejku wzięło udział 353 członków, którym wypłacono 7412 marek wsparcia. Strejk miał przebieg zupełnie spokojny. Uzyskane w nim polepszenie płacy wynosi przeciętnie około 3 marki dla pomocnika na tydzień.

Następnie wybuchł strejk murarzy po długich, bezowocnych pertraktacyach z majstrami, którzy stanowczo opierali się zaprowadzeniu jednolitej płacy. Gdy majstrowie w miejsce strejkujących sprowadzili strejkbrecherów, strejkujący skłonili ich do powrotu. Policya, skora zawsze do usług przedsiębiorców, otaczała swemi opiekuńczemi skrzydłami strejkbrecherów, aresztowania i kary na strejkujących za najmniejsze przewinienia były na porządku dziennym. Prasa burżuazyjna, tak polska, jak niemiecka, zohydzała strejkujących przy każdej sposobności. Mimo to wszystko jednak strejk skończył się dla murarzy po siedmiu tygodniach zwycięstwem, płaca została podwyższoną z 41 do 43 fen. na 44 do 45 fen. za godzinę. W strejku brało udział 1206 robotników. Wydano około 33.000 marek na wsparcia. Dla poinformowania publiczności rozdano 20.000 odezw.

W tydzień po rozpoczęciu strejku murarzy, zastrejkowali cieśle. Strejk cieśli odbywał się w tych samych warunkach co strejk murarzy. Za pośrednictwem sądu procederowego z początkiem sierpnia przyszła do skutku ugoda, mocą której płaca godzinna podwyższona została z 39—41 fen. na 44—45 fen. Strejkowało 445 cieśli; wydatki wynosiły około 16.000 marek. Przez strejk murarzy i cieśli utraciło pracę dużo robotników zwyczajnych na budowach. Liczba ich wynosiła od 180 do 400 w niektórych tygodniach. Związek centralny pospieszył z pomocą, wydając dla nich około 8000 marek wsparcia. Po ukończeniu strejku murarzy i cieśli, przedłożyli i robotnicy zwyczajni pracodawcom swe żądania w celu uregulowania warunków pracy. Uzyskali dziesięcio-godzinny dzień roboczy i podwyższenie płac akordowych i dziennych na 35, 40 i 45 fen.

Do strejku przystąpili także stolarze budowlani. Majstrowie po 8 dniach zgodzili się na przedłożony im cennik, gwarantujący najniższą płacę godzinną 30 fen. i dziesięcio-godzinny dzień pracy, oraz uznanie związku centralnego pracujących w drzewie, jako przedstawicielstwa robotników. W strejku brało udział 160 stolarzy budowlanych, którym związek wypłacił około 2000 marek wsparcia.

Bez strejku przeprowadzili 15 do 20 procentowe podwyższenie zarobków i dziesięcio-godzinny dzień pracy garncarze. W pewnej fabryce uzyskali małe podwyższenie cen szewcy. Także bez strejku uzyskali 15 do 20-procentowe podwyższenie cen krawcy konfekcyjni. Do strejku przyszło także w drukarni „Pracy" p. Biedermanna z powodu nieporozumień cennikowych. Drukarnia ta jest zamkniętą dla zorganizowanych drukarzy.

Zwycięstwa ruchu strejkowego w roku zeszłym spotęgowały przedewszystkiem zaufanie robotników do związków centralnych, podniosły poczucie solidarności i samodzielności w robotnikach poznańskich, którzy coraz więcej się przekonują, że tylko ogólna organizacya jest w stanie rzeczywiście dolę robotniczą poprawić.

Przegląd polityczny.

Gwałt dokonany na Finlandyi dosięgnął szczytu. Generał-gubernatorowi finlandzkiemu Bobrikowowi dał car „nadzwyczajne pełnomocnictwo" robienia we Finlandyi, co mu się żywnie spodoba, „dopóki nie przeprowadzi wobec każdego poddanego świętej i absolutnej woli cara". Bobrikow otrzymał upoważnienie do zamykania na określony czas restauracyj, księgarń i innych sklepów i przemysłowych zakładów, dalej upoważnienia do zakazywania wszelkich prywatnych posiedzeń, do rozwiązywania prywatnych stowarzyszeń i wydalania osób, których pobyt w Finlandyi jest niebezpiecznym dla spokoju publicznego. Wydalenie także może nastąpić tylko po uzyskaniu zezwolenia cara, wyjąwszy w nagłych wypadkach. Osoby, które wydalono z Finlandyi, mają być odstawione do pewnych miejscowości w Rosyi na stały pobyt. Powyższe rozporządzenie ważne jest na 3 lata. W tych trzech latach ma on zapomocą wymienionych wyżej środków gwałtu zniszczyć zupełnie wszelkie swobody w Finlandyi, zdusić ją, zduszoną zawlec do stóp cara. To rozporządzenie jest zupełnem odebraniem Finlandyi jej konstytucyi i poddaniem tego kraju pod samowolę carskiego despotyzmu.

Z literatury i sztuki.

Manifest komunistyczny, owa słynna broszura Karola Marxa i Fryderyka Engelsa, która, wydana przed półwiekiem z górą, bo jeszcze w r. 1847, stała się fundamentem programu socyalno-demokratycznego ruchu robotniczego we wszystkich krajach, ta książeczka o historycznem znaczeniu — została przed laty w Austryi skonfiskowana i naturalnie nie wolno jej było w Austryi ani przedrukowywać ani rozszerzać. Ale dnia 12 marca b. r., w wigilię rocznicy rewolucyi wiedeńskiej r. 1848, a na dwa dni przed dwudziestą rocznicą śmierci Marxa, tow. poseł dr. Ellenbogen zimmunizował Manifest komunistyczny, zamieściwszy go w interpelacyi parlamentarnej. Teraz więc, po tylu latach nareszcie wolno będzie w Austryi rozszerzać to arcydzieło literatury socyalistycznej. Manifest komunistyczny, który we wszystkich językach rozszedł się w setkach tysięcy egzemplarzy, doczekał się także już trzech polskich wydań za granicą, gdzie nie sięgało ramię cenzury austryackiej. Sprowadzanie jednak do kraju broszury „zakazanej" było utrudnione, a cena jej z natury nie mogła być tak niską, aby była przystępną dla najszerszych mas. Obecnie więc, gdy Manifest komunistyczny wolno już drukować w Austryi, redakcya „Latarni" obmyśliła dla naszej partyi wspaniały podarek: **zeszyt „Latarni" z 1 maja zawierać będzie Manifest komunistyczny,** który teraz każdy robotnik będzie mógł sobie kupić za **3 ct.** W ten sposób „Latarnia" uczciła międzynarodowe święto robotnicze, wydając na tę uroczystość broszurę, która rzuciła pomiędzy masy hasło międzynarodowej solidarności, wołając do nich: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!" Opuści ona prasę już 25 kwietnia. Nie wątpimy, że i u nas rozejdzie się teraz Manifest komunistyczny masowo. Zamówienia należy bezzwłocznie przysyłać do wydawnictwa „Latarni", Kraków, Sławkowska 29.

Z sali sądowej.

Gwałty publiczne. Wczoraj odbyło się przed sądem krajowym karnym w Krakowie w małej sali mnóstwo rozpraw o gwałty publiczne przeciw policyi krakowskiej. Rozprawy te dałyby umiejącemu myśleć widzowi wiele materyału spostrzegawczego. Kilku policyantów, kilku agentów policyjnych — zeznaje zawsze obciążająco. Oskarżeni (zazwyczaj wyrobnicy) przeczą rozpaczliwie, ale dowodów na obronę nie mają żadnych. Policyant i agent przysięgają stanowczo, że oskarżony kopnął, uderzył, wyrywał się, krzyknął i nłsz był pijany. Przewodniczący odczytuje kontestacye karne. Każdy z oskarżonych był już zwykle poprzednio za takie same zbrodnie karany na podstawie takich samych zeznań: kary nie skutkowały. Oskarżony woła, że świadkowie mówią nieprawdę; że to jego zaczepiono, bito i znieważano itd. Świadkowie z zajadłością patrzą na obrażającego ich oskarżonego. Zapamiętają sobie dobrze twarz tego nieszczęśliwca. Prokurator oskarża trzema słowy: wnoszę na ukaranie. Sąd idzie na naradę. Za parę minut ogłasza się wyrok zasądzający. Sympatye widzów są widocznie po stronie zasądzonego, dlaczego? Płacz lub ciche zaklęcie zasądzonego kończą jedną sprawę i stanowią preludyum do następnej, która wnet się tak samo kończy. A potem idą radcy sądowi do domu i z pewnością niejeden z nich zadaje sobie w duszy niepokojące sumienie pytanie: czy wszyscy świadkowie obciążający zeznali tu prawdę?

Co się działo w ruderze na Zwierzyńcu? Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie stawali w piątek 17 bm. wyrobnicy ze Zwierzyńca: 26-letni Jan Garga, 24-letni Jan Baran i 31-letni Franciszek Mrozicki, jako oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego przez pozbawienie osobistej wolności, a nadto Gorga i Baran oskarżeni o zbrodnię zgwałcenia z § 125 u. k. Zbrodni tych oskarżeni dopuścili się według aktu oskarżenia w sposób następujący:

W niedzielę 9 listopada r. z. Jan Garga, zabawiał się przy bombach piwa z pewną dziewczyną w szynku na Zwierzyńcu. Gdy powracając stamtąd około godz. 9 wieczorem oboje dochodzili do domu rodziców dziewczyny, spotkali Barana i Mrozickiego. Wówczas Garga podniósł dziewczynę w górę i przytrzymał jej ręce, Baran chwycił ją za nogi, Mrozicki zaś zatkał jej usta chustką i tak niepostrzeżeni przez nikogo, ponieśli dziewczynę do opustoszałej rudery, odległej 600 kroków od jej mieszkania. Zamknąwszy drzwi rudery od wewnątrz na kłódkę, Garga obalił dziewczynę na ziemię, Baran i Mrozicki przytrzymali ją za ręce, poczem Garga dokonał na niej gwałtu, ustępując kolejno zdobycz swoim wspólnikom. O godz. $2^1/_2$ w nocy wypuszczono dziewczynę z rudery.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Chwalibogowski, oskarżonych bronili: dr. Peiper, dr. Maschler i dr. Wojciechowski.

Oskarżeni zaprzeczyli wszystkim szczegółom aktu oskarżenia, zbudowanego jedynie na zeznaniach poszkodowanej dziewczyny.

Przysięgli większością głosów uznali oskarżonych niewinnymi, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Znowu Wróbel. Banmistrz kolejowy Wróbel staje się bardzo częstym gościem przed kratkami sądowymi. Przed kilkunastu dniami zasądzonym został za pobicie podczas służby budnika na trzy dni ścisłego aresztu. Wczoraj znowu stawał Wróbel, jako główny świadek obciążający, przed sądem powiatowym w Podgórzu przeciw oskarżonemu przezeń kolejarzowi W. Oskarżony, którego bronił dr Heski, twierdził, że Wróbel fałszywie go posądza. Na wniosek obrońcy uchwalił sędzia odstąpić akta prokuratoryi, celem postawienia wniosku odpowiedniego przeciw świadkowi Wróblowi. W tym celu rozprawę, którą prowadził sędzia Koziański, odroczono.

Awantura uliczna. Były kierownik administracyi „Głosu narodu", Ignacy Plesnar, zasądzony został onegdaj za awanturę uliczną na siedm dni ścisłego aresztu z dwoma postami. Rozprawa toczyła się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 kwietnia. 1560. Śmierć Melanchtona. — 1713. Sankcya pragmatyczna. — 1775. Początek wojny amerykańskiej o niepodległość. — 1824. Śmierć Byrona. — 1882. Darwin umiera. — 1893. Koniec strejku powszechnego w Belgii.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Macbet" Szekspira (występ Modrzejewskiej).

Wtorek: „Marya Stuart", trageda w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach G. Hauptmanna (ceny zniżone).

Czwartek: „Gioconda", tragedya w 4 aktach G. d'Annunzia (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota: „Protesilas i Laodamia", tragedya w 1 akcie St. Wyspiańskiego. „Antygona", tragedya Sofoklesa, przekład Fr. K. Morawskiego (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Protesilas i Laodomia", tragedya w 1 akcie St. Wyspiańskiego. „Antygona", tragedya Sofoklesa, przekład Fr. K. Morawskiego (przedostatni występ H. Modrzejewskiej).

Skonfiskowana u nas odezwa w sprawie lichwy zbożowej ukazała się wczoraj (równocześnie z ogłoszeniem w „Naprzodzie" wyroku zatwierdzającego jej konfiskatę) w całej swej rozciągłości na czele numeru wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung" i tam nie została skonfiskowana!

Półurzędowe kłamstwa „Lembergerki". W artykule wstępnym piątkowego numeru urzędowej „Gazety lwowskiej", omawiającej strejk powszechny w Holandyi, kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania. Półurzędowy pismak uwziął się, aby wykoszlawić i przenicować notoryczne fakta. „Istotnym powodem tego", iż komitet obronny wezwał robotników do zakończenia strejku generalnego, ma być, według „Gazety lwowskiej", nader słaby udział robotników w strejku powszechnym.

„Przywódcy — pisze „Gazeta lwowska" — „przekonali się, że ani wezwanie do urządzenia strejków robotników i funkcyonaryuszów kolejowych, a tembardziej do wywołania generalnego strejku, nie znalazło w kołach mas robotniczych pożądanego i spodziewanego przez komitet rozgłosu. Robotnicy w małej tylko części dali się skusić odezwie (nawołującej do strejku powszechnego), a były wypadki zajęcia groźnej postawy wobec tych, którzy usiłowali nakłonić ich do bezrobocia".

Wobec tych kłamstw skonstatować należy, że komitet obronny, wydając hasło strejku powszechnego, ulegał tylko gwałtownemu, niedającemu się pohamować wybuchowi gniewu i oburzenia robotników na niesłychaną podłość holenderskiej burżuazyi i rządu; że udział w strejku powszechnym robotników kolejowych, portowych, piekarskich, metalurgicznych i t. d., i t. d., był wprost imponującym, — odmienne zaś doniesienia rządowych biur korespondencyjnych, były od początku do końca zełgane; że znaczna część strejkujących niechętnie usłuchała wezwania komitetu obronnego do zaniechania strejku powszechnego; że wkońcu skutki strejku poniosą tylko sami przywódcy robotników, gdyż według ostatnich wiadomości z Holandyi, zarządy kolejowe przyjmują do pracy wszystkich strejkujących z wyjątkiem przywódców.

Lepiejby „Gazeta lwowska" zrobiła, gdyby pilnowała tylko edyktów licytacyjnych i balów namiestnikowskich, a nie wtrącała się do polityki społecznej.

Audyencya u rosyjskiego ministra. Pewna osoba, która niedawno była na audyencyi u ministra Plevego, tak opowiada o swoich przejściach w przedpokoju wszechwładnego namiestnika carskiego: Przychodzę, spotyka mię urzędnik dyżurujący. Rozpoczyna się uprzejma pogawędka. Zbliża się chwila audyencyi. Uprzejmość mego interlokutora wzrasta. „Ależ, proszę pana, pan idziesz do jego ekscelencyi, a tymczasem masz pan rozpiętą koszulę, niech pan pozwoli, natychmiast poprawię to"... Raz, dwa, trzy — gotowo! Z szybkością i zręcznością sztukmistrza, urzędnik obmacał wszystkie moje kieszenie, kiedy ja, nie podejrzewając istotnych zamiarów mego czarującego interlokutora, bąkałem: „Niech się pan nie trudzi, dziękuję panu, ja sam"... Ale uprzejmy urzędnik dawno już skończył poprawianie mojej bielizny i z uśmiechem czekał zakończenia moich podziękowań, aby wznowić przerwaną rozmowę. Wówczas już zrozumiałem, co zaszło i byłem skonfundowany. — Ale mój interlokutor wcale skonfundowany nie był.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie. W kwietniowym programie wykładów Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie zaszły następujące zmiany: Dzisiaj, w niedzielę, o godz. $5^1/_2$ po południu odbędzie się wykład dra Gertlera p. t. „Przyczyny i skutki nieznajomości prawa". Jutro zaś, w poniedziałek, o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się wykład dra Gumplowicza p. t. „Teorya Darwina". Zapowiedziane natomiast wykłady p. Sempołowskiej p. t. „Historya żydów w Polsce", odbędą się dopiero 23 i 26 bm.

Deputacya stróżów u prezydenta miasta. We czwartek 16 bm. u prezydenta Friedleina zjawiła się deputacya stróżów krakowskich, przedkładając mu powzięte na ostatniem walnem zgromadzeniu uchwały w sprawie rewizyi mieszkań stróżów, wywożenia popiołu itd. Deputacya wręczyła prezydentowi listę pomieszkań dla stróżów, nieodpowiadających wymogom ustawy budowlanej i sanitarnej. Listę, obejmującą 88 pomieszkań, wypracowali szczegółowo i sumiennie sami stróże, po dokładnem zbadaniu wszystkich wilgotnych i cuchnących nor, jakie kamienicznicy dają stróżom na mieszkanie. Deputacya oświadczyła p. Friedleinowi, że ich cierpliwość, z jaką czekali na spełnienie obowiązku ze strony magistratu, poczyna się już wyczerpywać i zażądali stanowczego załatwienia sprawy.

Prezydent Friedlein zauważył, że komisya magistracka pracuje już nad tem, że zarządzono zmianę kilku mieszkań, a resztę bada komisya dalej.

Na to oświadczyła deputacya, że praca komisyi tej jest widocznie bezowocną i zbyt powierzchowną, gdyż właśnie tam, gdzie ta komisya po 2 lub 3 razy badała mieszkania i wydawała zarządzenia, nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Wkońcu prosiła deputacya prezydenta, aby przedłożoną mu rezolucyę i listę odczytano na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej.

Z naprężeniem będą oczekiwali stróże krakowscy spełnienia obowiązku ze strony prezydyum i rady miasta.

Muzykalne dewotki we Lwowie. Jeden z dzienników lwowskich podaje następujący szczegół z pobytu ks. Perosiego we Lwowie:

„Na twórcę „Mojżesza“, zagięła parol znana w naszem mieście z dotkliwej pasyi do zbierania autografów pani D. A tu ks. Perosi ma nieprzezwyciężony wstręt do autografów... Przestrzeżony w czas, zdołał umknąć swemu losowi. Ścigany, oświadczył gotowość ofiarowania autografu za pomocą... maszyny do pisania, wreszcie upoważnił złośliwego sekretarza Filharmonii: M. Ablera, do wypisania go pani D. *per procuram*. Lecz amatorka autografów żadnego ze surogatów nie przyjęła. Za to rozpoczęła z dniem wczorajszym bardzo regularne oblężenia ks. Perosiego wzdłuż ciemnych kurytarzów gmachu Filharmonii i w pobliżu bramy arcybiskupiego pałacu, stale dla niej na wrzeciądze zawartej. Powiedziała sobie, iż autentyczny ks. Perosiego autograf mieć musi“.

Jak z powyższego widać, grasują po Lwowie histeryczki w stylu wielkomiejskim.

Ankieta lekarska w sprawie młodzieży szkolnej. W poniedziałek odbędzie się we Lwowie ankieta, w której wezmą udział członkowie miejskiej komisyi zdrowotnej oraz z poza jej grona zaproszeni lekarze, prof. Łukasiewicz, dr. Uhma, dr. Tatarczuch, dr. Kossak i dr. Pappee. Ankieta w tym składzie wejrzy w stosunki, jakie pod względem chorób skórnych panują wśród młodzieży lwowskiej. Oprócz tego nader ważnego tematu zajmie się ankieta także pytaniem, czy ze względów zdrowotnych wskazaną jest nauka jedno- czy dwurazowa. Obrady będą poufne. W przyszłym tygodniu po powrocie referenta prof. Gluzińskiego odbędzie się posiedzenie komisyi budowy sanatoryum dla piersiowo chorych w pobliżu Lwowa. Na posiedzeniu tem będzie statut definitywnie ułożony.

Zgromadzenie ludowe w Białej odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 3 po południu w ogrodzie restauracyjnym p. J. Tilke z porządkiem dziennym: 1) Podrożenie środków żywności a ugoda austro-węgierska. 2) Potrzeba organizacyi. Referować będą tow. Kaczanowski z Krakowa i tow. Arbeitel z Bielska.

Silna burza zerwała wszystkie linie telegraficzne i telefoniczne pomiędzy Wiedniem i Krakowem. Skutkiem tego funkcyonuje tylko jedno połączenie telegraficzne między Wiedniem a Lwowem.

Samobójstwa. Ze Złoczowa donoszą, że sekretarz starostwa, Tadeusz Tobis, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powód samobójstwa nieznany.

Ze Lwowa donoszą: W sobotę o godzinie 9 rano odebrała sobie życie w realności przy ulicy Ujejskiego l. 6 dwoma wystrzałami rewolwerowymi służąca podpułkownika 12 pułku huzarów Kubime'go, Sydonia Berossi. Śmierć nastąpiła natychmiast; zwłoki, po skonstatowaniu śmierci, odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

O inseratach świątecznych w pismach wiedeńskich czytamy w wiedeńskim organie robotników drukarskich „Vorwärts“: Numer wielkanocny dzienników wiedeńskich stanowi miarę ich rozwoju, ich powodzenia. Walka konkurencyjna, którą dawniej prowadziły ze sobą tylko pisma „nadające ton“, toczy się obecnie między wszystkiemi pismami, — żadne nie chce pozostać w tyle. W ten sposób powstają numery wielkanocne, które równają się książkom. Największą liczbę stronic osięgnął i w tym roku znowu „Neues Wiener Tagblatt“, bo aż 128, następnie idzie „Neue Freie Presse“ z 102, „Fremden-Blatt“ z 82, „Illustriertes Wiener Extrablatt“ z 64, „Neues Wiener Journal“ z 56, „Die Zeit“ z 52 i „Deutsches Volksblatt“ z 44 stronicami. Ale i inne pisma okazały się w podwójnej objętości. Ciekawą jest okoliczność, że papier na 128-stronicowy numer „N. W. Tagblattu“ kosztuje przedsiębiorcę więcej, niż wynosi cena pojedynczego numeru. Jakkolwiek takie numery okazują, czego dokonać mogą drukarnie gazet, to jednak tylko zatrudnieni w tych zakładach wiedzą, w jakim pośpiechu, w jakiem zdenerwowaniu i z jakim wysiłkiem się tego dokonywa. Personal maszynowy pracował przez 32 godzin bez przerwy.

Klerykalna panama w Czechach. Z Pragi donoszą, że w tych dniach oczekiwany jest konkurs klerykalnej kasy zaliczkowej św. Wacława w Pradze. Onegdaj udało się wprawdzie zaspokoić częściową upłatą kilku wierzycieli, którzy żądali zwrotu 30.000 K, kasy zbankrutowanej instytucyi są jednak całkowicie wypróżnione. W sądzie handlowym odbył się cały szereg rozpraw przeciw Kasie zaliczkowej. Skarżyciele zaznaczali na rozprawie, że duchowieństwo nie powinno dopuścić do upadku tej kasy. Na to oświadczył zastępca pozwanej instytucyi, że konkurs nastąpi lada dzień i powołał się na słowa papieskiego nuncyusza w Wiedniu i arcybiskupa w Pradze, świadczące wyraźnie, że duchowieństwo nie myśli o ratunku Kasy.

Śledztwo, jakie się toczy w sądzie krajowym w Pradze z powodu afery Kasy św. Wacława, dotyczy nie tylko kradzieży i defraudacyj, jakie miały miejsce w tej Kasie, lecz także krydy, o którą oskarżonym jest cały szereg osób, a między innemi prałat Karlach. Kasa zaliczkowa była bowiem zbankrutowaną od blisko 30 lat, a publiczność wprowadzano w błąd za pomocą fałszywych bilansów.

Rozruchy w przytułku noclegowym. Z Petersburga donoszą, iż podczas rewizyi policyjnej w domu noclegowym Makotina, zgromadzeni tamże na nocleg, z chwilą, gdy policya zażądała od nich legitymacyj, pogasili światła, zaczęli łamać tapczany i rozbijać szyby, stawiając opór policyantom, których oddział został przez straż konną wzmocniony. Równocześnie wezwać musiano straż ogniową, gdyż nocujący, broniąc się przed obławą, rozlewali naftę z lamp i podpalali tapczany. Policya aresztowała w tym domu 300 osób. Tejże nocy aresztowano ogółem po różnych domach noclegowych, herbaciarniach i t. p. 1904 osoby, nie posiadające dowodów legitymacyjnych.

Wybryk oficerski. Z Kolonii donoszą o następującem zajściu wywołanem brutalnością niemieckiego oficera: Pewien oficer obraził bez przyczyny w kawiarni hotelu „Monopol“ pewnego jednorocznego ochotnika. Gdy obecni przy tem zajściu „cywile“ zwrócili oficerowi uwagę na niegodziwość jego postępku, oficer dobył szabli i poranił kilku „cywilów“. Nazajutrz władze zamknęły hotel, w którym przyszło do tego zajścia; oficera podobno pozbawiono szarży, przeciw czterem „cywilom“ wytoczono śledztwo „o napad“.

Watykan emigruje do Wiednia? Jedna z korespondencyj wiedeńskich podaje jako curiosum wiadomość, że koła watykańskie zamierzają przenieść siedzibę papieża, po zmianie pontyfikatu, z Rzymu do Wiednia, ze względu na to, że w żadnem innem państwie nie miałby papież spokoju.

Proces z powodu telegrafu bez drutu odbędzie się dnia 4 maja b. r. przed sądem w Paryżu. Mianowicie dyrektor francuskiego towarzystwa dla telegrafów bez drutu, Wiktor Popp i pięciu inżynierów wybudowało stacyę telegraficzną na wybrzeżu morskiem koło Cherbourg. Aparaty jednak skonfiskowano i przeciw wszystkim wyżej wymienionym wdrożono śledztwo karne o niedozwolone wybudowanie stacyi telegraficznej. Jest to pierwszy proces karny, wdrożony z powodu posługiwania się telegrafem bez drutu.

Mrą z ciemnoty. Wszystkie pisma donosiły o strasznej nędzy, która zapanowała wśród rybaków bretońskich z powodu niezwykle słabego połowu sardynek. Obecnie w „Petite Republique“ zwraca uwagę tow. Turot, iż w pobliżu Tunisu (zostającego pod protektoratem francuskim) pojawiły się sardynki masami. Dziwnem się wydać musi, że na jednym końcu państwa mrą ludzie z głodu dla braku sardynek, a na drugim z połowem nastarczyć nie można. Ale ludność bretońska jest, jak wiadomo, najciemniejszą w całej Francyi: słucha głosu tylko swoich „pasterzy“ i bezwładnie przymiera w cieniu swych omszałych dzwonnic.

Bank ludowy w Krakowie. W sprawie założenia banku ludowego w Krakowie, stow. zarejestrowanego z ograniczoną poręką, obradowało we czwartek wieczór w sali hotelu Londyńskiego publiczne zgromadzenie, któremu przewodniczył p. E. Blankstein. Statut banku ludowego przedłożyli referenci: dr Adolf Gross i dr Ignacy Landau. W myśl tego statutu zarząd banku ma być, o ile możności, bezpłatny, aby koszta administracyi sprowadzić do minimum; dywidenda ma wynosić najwyżej 4%, aby zapobiedz wysokim procentom od pożyczek i spekulacyom. Bank ludowy udzielać będzie pożyczek do kwoty 400 K na weksle i skrypta dłużne, przeważnie drobnym kupcom, rękodzielnikom i przemysłowcom, bez względu na wyznanie: będzie przyjmował też wkładki oszczędności. Fundusz obrotowy stanowią udziały. których zgłoszono już na kilkanaście tysięcy koron. Po dłuższej dyskusyi zgromadzeni uchwalili zaproponowany statut, który następnie przedłożonym zostanie sądowi handlowemu do zatwierdzenia. Do tymczasowego zarządu banku weszli: adw. dr I. Landau, kupcy H. Heuman, E. Blankstein, D. Lauer. I. Metzner i urzędnik S. Breiter.

Ofiary eksplozyi prochu. Troje dzieci włościanina Kurczela z pod Sierszy, porażonych przy wybuchu prochu, o czem przed paru dniami donosiliśmy, zmarło w szpitalu. Kurczela żyje dotąd, lecz stan jego jest beznadziejny.

Zginął bez wieści 6-letni synek Pawła Szempiaka, ceglarza z Płaszowa. Chłopak, któremu na imię Henryk, wyszedł z Płaszowa zeszłej niedzieli o godz. 2 rano w towarzystwie starszych chłopów do Podgórza i dotychczas nie wrócił. Miał na sobie szare ubranie wiejskie.

TELEGRAMY

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana.

Tajemnicze zniknięcie pułkownika.

Lwów, 18 kwietnia. Dr. Lipowicz z Jarosławia donosi do tutejszych pism, że wiadomość podana w pismach za „Dziennikiem Polskim“, łącząca jego nazwisko ze sprawą zniknięcia podpułkownika-audytora Hekajły nie jest prawdziwą. Przeciw drowi Lipowiczowi nie wdrożono żadnego śledztwa. Również nie jest prawdą, jakoby baron Rotszyld miał się zająć Lipowiczem, kazał go kształcić w swoim zakładzie dla ciemnych i doprowadził go do doktoratu praw, dr. Lipowicz bowiem z bar. Rotschyldem nie zostawał w stosunkach. Kształcił się później w zakładzie dla ciemnych we Wiedniu nie mającym nic wspólnego z Rotschyldem, a do egzaminów prawniczych przygotowywał się w Jarosławiu. Dalej oświadcza Lipowicz, że nie spodziewa się dostać żadnej posady u Rotschylda.

Dwuletnia służba wojskowa w Austryi?

Wiedeń, 17 kwietnia. „Die Zeit“ donosi z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że z polecenia ministra wojny Pitreicha i za zgodą cesarza wypracowywuje się obecnie w ministerstwie wojny projekt ustawy o 2-letniej służbie wojskowej, na wzór ustawy obowiązującej obecnie w Niemczech; projekt ten ma podobno w najbliższym czasie zostać zupełnie wypracowany.

Obstrukcya na Węgrzech.

Budapeszt, 18 kwietnia. W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem poseł Kossuth obszernie omawiał swe stanowisko opozycyjne i postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by po załatwieniu prowizoryum budżetowego rozpoczęły się natychmiast obrady nad budżetem. Druga rezolucya oświadcza, że Izba nie ma zaufania do polityki rządu, ponieważ ten nie dąży do niezawisłości Węgier.

Poseł Jan Zichy oświadcza, iż katolickie stronnictwo ludowe nie chce rządów poza-konstytucyjnych i dlatego będzie głosowało za prowizoryum.

Na tem przerwano obrady nad prowizoryum i przystąpiono do rozpraw nad interpelacyami.

Minister honwedów br. Fejervary odpowiadał na interpelacyę posła Pappa w sprawie hymnu cesarskiego w szkole kadeckiej w Pięciokościołach.

Na wniosek opozycyi uchwalono głosować nad sprawą przyjęcia odpowiedzi do wiadomości dopiero na następnem posiedzeniu i to imiennie.

Prezydent gabinetu Szell odpowiedział na interpelacyę w sprawie onegdajszych zaburzeń w Zagrzebiu, oświadczając, że doniesienia prasy opozycyjnej są przesadzone, że demonstracye te częściowo skierowane są przeciwko węgierskiej idei państwowej.

Następnie odczytano szereg interpelacyj, które dziś przyjdą pod obrady, a między temi interpelacyę posła Visontaya co do robotników węgierskich w Galicyi.

Demonstracye kroackie.

Zagrzeb, 18 kwietnia. Wzmocniono tu żandarmeryę do 140 ludzi i wydano wszelkie zarządzenia celem zapobieżenia powtórzeniu się ekscesów.

Zamordowany w aresztach.

Petersburg, 18 kwietnia. „Kawkaz“ donosi, że w aresztach w Toczi (gub. Czarne morze) zmarł chłop, uwięziony za opilstwo. Jako powód śmierci podano nadmierne używanie alkoholu. Wśród ludności rozeszła się jednak pogłoska, że go policyanci zabili, wskutek czego przed aresztami zebrało się około 100 osób, które żądały obdukcyi. Wojsko rozprószyło ich, przy napadzie jednak zebranych na areszta zbiegło ośmiu uwięzionych tamże. Sekcya zwłok wykazała zabicie wskutek bicia. Winnych policyantów, naczelnika okręgowego, któremu podlegają areszta, lekarza okręg. i ekscedentów pociągnięto do odpowiedzialności.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 18 kwietnia. Wczoraj zjawili się komisarze policyjni w 26 kongregacyjnych szkołach ludowych w Paryżu, aby wręczyć dekrety rozwiązujące. Termin zamknięcia szkół oznaczono na 1 do 3 miesięcy.

Grenoble, 18 kwietnia. Przeor Grande Chartreuse oświadczył komisarzowi policyi, który przybył, by stwierdzić, czy zakonnicy opuścili już klasztor, że nie wyjedzie, chyba przed przemocą. Komisarz złożył sprawozdanie prefektowi.

Burze i śniegi we Francyi.

Paryż, 18 kwietnia. W Paryżu, Lille, Lion i St. Etienne pada śnieg. W Marsylii straszna burza wyrządziła wielkie szkody. Przy wielu okrętach oderwano kotwice. Znaczna ilość małych okrętów zatonęła. W części portu musiano wstrzymać pracę. Żaden okręt nie może wjechać do portu. Okręty pocztowe z obawy przed wypadkami nie odeszły.

Sprawa Edgara Combesa.

Paryż, 18 kwietnia. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj przed południem redaktora „Petit Dauphinois“, Bessona, z powodu skargi o oszczerstwo, wniesionej przez Edgara Combesa, syna prezydenta ministrów. Besson oświadczył, że zeznawać będzie tylko przed sądem przysięgłych.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Ambasadorowie austryacki i rosyjski otrzymali wiadomość, że Albańczycy układają ponowny atak na Mitrowicę. Na wezwanie obu ambasadorów zwołano do Yldiz-Kiosku nadzwyczajną radę, na której uchwalono wysłać do wilajetu kossowskiego Eddina baszę, który ma położyć koniec anarchii albańskiej.

Zofia, 18 kwietnia. Organ partyi Stambułowa „Nowy Wiek“ dowiaduje się, że Rosya zażądała od Bułgaryi zapłaty, przypadającej na Wschodnią Rumelię części kosztów wojennych, należących się jej z czasów wojny z r. 1877/78. Rosya chce w ten sposób uniemożliwić Bułgaryi robienie przygotowań wojskowych.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Po wczorajszym selamliku sułtan przyjął ambasadorów: austro-węgierskiego hr. Calice i rosyjskiego Sinowiewa.

Petersburg, 18 kwietnia. Telegram zarządcy rosyjskiego konsulatu w Mitrowicy donosi z d. 14 b. m. o pogrzebie Szczerbiny i przewiezieniu zwłok jego do Czernichowa przez Salonikę, Konstantynopol i Odessę.

Konstantynopol, 18 kwietnia. Rozkaz wykonania kary śmierci na mordercy Szczerbiny wczoraj odszedł do Mitrowicy.

Sprawa Hotza.

Rzym, 18 kwietnia. Według dzienników, Hotz dziś opuści Neapol i uda się do Genewy.

Walki w Wenezueli.

Caracas, 18 kwietnia. 3000 powstańców po 10-dniowem ściganiu przez wojska rządowe zostało przez nie zniesionych.

Pożar.

Saint-John, 18 kwietnia. Spalił się dworzec i dwa magazyny towarowe kolei Pacific. Z ludzi nikt nie zginął.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Pan Samborski za obrazę tow. H. 6·—, M. E. 2·—, W. K. 1·—, Starak —·40, A. I. I. —·12, Dział inseratowy —·50, Balzingerowa w Zurychu 1·80, Mecenas 80·—, Litwin 1·—, J. P. za napisanie —·80. **Razem 93 K 62 h.**

Dla robotnika Jakóba Pałczaka w Wielkich Oczach złożył: Anonim 2·— K w nadziei, że i inni tego biedaka nie zapomną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność krawcy! W niedzielę 19 b. m. o godz. 2 po południu w sali Johna, przy ul. Lubicz, publiczne zgromadzenie robotników krawieckich. Porządek dzienny: Sprawa cennika.

Baczność górnicy! Zgromadzenia demonstracyjne z porządkiem dziennym: „Ugoda austro-węgierska a socyalna demokracya“ odbędą się:

Dnia 26 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w Ostrawie Polskiej w ogrodzie „pod Dębem“; referenci: poseł tow. Cingr, tow. Reger i tow. Prokesz.

Dnia 26 b. m. o godz. 3 po południu w Orłowej w sali p. Süssa (naprzeciw kościoła ewangelickiego); referenci: poseł tow Cingr i tow. Reger.

Wiedeń. Stow. rob. ukraińskich „Postup“ urządza pierwszego dnia ruskich świąt wielkanocnych, tj. 19 b. m. w nowym lokalu (VII. Lerchenfelderstr. 67) zabawę towarzyską. Początek o godzinie 6 wieczór. Wstęp wolny.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Dobra rada. Kto chce piękną darń założyć, temu poleca się, by sprowadził z c. i k. nadwornego handlu nasion Edmunda Mauthnera w Budapeszcie „Promenaden“ albo „Margarethen-Insel“ mięszaniny nasion trawy.

Od 29 lat dostarcza tych nasion Mauthner dla wspaniałych ogrodów Budapesztu i wyspy Małgorzaty.

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom Doktorom Antoniemu Schudmakowi i Alfredowi Merzowi składamy serdeczne podziękowanie za nadzwyczajnie umiejętne rozpoznanie ciężkiej i niebezpiecznej słabości naszego dziecka, za nader sumienne i gorliwe leczenie tej jego słabości, za prawdziwie ojcowskie dozorowanie przebiegu choroby i wreszcie zupełne jej wyleczenie.

Podziękowanie to składamy dlatego publicznie, ponieważ nie będąc w możności wynagrodzić łożonych trudów, czujemy się w obowiązku, chociażby na tej drodze wyrazić wdzięczność za bezinteresowne wyratowanie życia naszego dziecka.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1903.

Maksowie Auerbachowie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaezanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).